

KURENDA SZKOLNA

za Miesiąc Listopad 1869.

Nr. 8.

L. 131.

S.

Dokończenie.

Nauczyciel nigdy nie powinien zapominać, że zbogacenie umysłu ucznia wiadomościami, co właściwie zowiemy nauką, jest dopiero jedną częścią wielkiego zadania edukacyi.

Strona moralna

Stanowi drugą jęj połowę, i ta zaiste daleko jest ważniejszą, bo od niej zależy przyszłe szczęście dziecka i jego użyteczność dla społeczeństwa. Należy zatem przy każdej sposobności zaszczerpieać w uczniu cześć dla sprawiedliwości i cnoty, zdrowy sąd o rzeczach niedopuszczający przesądnych i fałszywych uprzedzeń, poczucie i zamięłowanie obowiązków, wzgląd na przystojność i obyczajność. Jednem słowem nauczyciel powinien usilnie pracować nad tém, aby uczeń postępując w nauce stawał się zarazem coraz lepszym. Edukacya nie rozbudzająca chęci moralnego doskonalenia się, nie wpajająca zasad cnoty, nie daje prawdziwego światła; jestto raczej błędny ogień, który podniecany próżnością, łatwo na manowce sprowadzić może młodzięńca. Sztuka prowadzenia edukacyi zależy na zręczném, zastósowaniu do indywidualności używaniu i roztroprném wydzielaniu pochwał lub kar. I tak n. p. jeżeliby nauczyciel leniwego ucznia za karę zbytecznie przeciążał pracą, byłoby to powiększać w nim wstręt i odrazę do teje zamiast obudzać zamięłowanie, co właśnie jest najważniejszym zadaniem nauczyciela. Gdyby znowu za pilność i dobre zachowanie nagradzał dziecko, dając mu cały dzień rekreacyę, byłoby to pokazać dziecku, że największe dobro zależy na próżno-

waniu i trawieniu czasu bez korzyści dla siebie i bez pożytku dla drugih. Cóż dopiero mówić o karach, które tylko upodlają i pozbawiają ambicyi, a bynajmniej nie poprawiają. Przecież w edukacyi chodzi przedewszystkiem o zaszczepienie zamięłowania cnoty i pracy i przejęcie się tą myślą, że każda pożyteczna praca jest uznania godna, że każdy pracowity człowiek ma prawo do szacunku i wdzięczności współbliźnich.

Jak ważnem jest zadaniem obudzenie i utrzymywanie w uczuciu szlachetnej ambicyi, tak zgubną jest znowu chęć popisywania się z talentów i wiadomości. Jeżeli sumienny wychowawca chce uchylić zazdrość, niech nauczy wychowanka przywiązywać wartość tylko do cnoty i pracy, a nie do zdolności i talentów. Nie tego też powinien uwieńczać nagrodą, co najwięcej umie, lecz tego, co jest najpracowitszy i najpilniejszy w nauce. Niech uprawia troskliwie znakomite skłonności i szczęśliwe natury dary, ale niech nagradza tylko pracę i pilność.

Sumienny nauczyciel raz na zawsze da pokój ustanawianiu cenzorów a zastąpi to sprężytością i energią własną. Skarg czyli raczej zażaleń nie powinien nauczyciel wśród lekcyi przyjmować, tém mniej dopuścić podgadowań. Po lekcyi słusznych zażaleń wysłuchać należy. W razie tylko ważne potrzeby, którą łatwo dostrzeże, może wśród lekcyi wysłuchać zażaleń ucznia. Fałszywego donosiciela powinna dotknąć zasłużona kara. Takie postępowanie, a pewnoś siebie stanowi siłę nauczyciela, którą zaimponować może ucz nięw gdy ten widzi, że nauczyciel wyższym nad wszystkie względy.

Znajdą się może przecież tacy niesumienni pedagogowie, dzisiaj pewnie bardzo rzadkie osobistości (nie mam zaś tu bynajmniej na myśli publicznych nauczycieli), co wyobrażają sobie, że dobrze jest, aby dzieci doświadczyły nudów i przeciwności, do których zaliczamy także dotkliwe kary a szczególnie cielesną, a tym sposobem, aby się przygotowały na rozmaite życia niesmaki. Atoli co do tego, pytam się, czy chciałby kto bolesne sobie zadawać rany w tym jedynie celu, aby mu się później znośnieszemi wydawały te, któreby spotkać go mogły? Drudzy z téj kategorii w tém widzą korzyść, iżby młodego oswajać z przykrością w wieku, w którym jeszcze żadnego mocnego nie doznaje zmartwienia. Lecz dziecię rok cały pod ciężką zostające ręką równie jest nieszczęśliwe jak człowiek przez rok pozbawiony wolności

osobistój — i ten jeszcze mniej jest do pożałowania, bo w swym rozumie i charakterze dość znaleźć powinien do wytrwania siły. Niebaczni pedagogzy tacy chcą tedy, aby istoty im poruczone obecność niepewnej poświęcały przyszłości. Czyż będzie w ich mocy oddać, co im biorą? Może to chwila szczęścia, której jedynie w życiu doznać miały. Wszakże w nieszczęściu okropnej utraty dziecięcia jeżeli jest jaka pociecha, to zapewne ta, kiedy sobie wychowawca powiedzieć może: „przez te kilka chwil, co memu powierzone było staraniu, potrafiłem je szczęśliwem uczynić.” Stwórca ma prawo w swęj mądrości zśelać na dzieci swe cierpienia; do nas zaś należy uczyć, jak sobie słodzić i cierpliwie znosić, a nie zadawać takowe.

Nauczyciel sumienny powinien starać się o ułatwienie i uprzyjemnienie nauki swym uczniom, do czego wielce pomocną być może zwykła w dzieciach ciekawość, byle tylko umieć z niej korzystać. Roztropny zatem i światły nauczyciel w pierwotnej zwłaszcza edukacji nie będzie używał żadnego przymusu; ten bowiem odrazu dzieci zniechęca; ale jedynie przez rozmowy i trafne a zręczne zapytania da im pierwsze pojęcia nauki. Jestto najłatwiejszy i najpewniejszy sposób rozbudzenia w uczniach uwagi, oraz władzy zastanawiania się i myślenia.

Dziecko nie znudzi się, owszem polubi naukę i bez pracy nabędzie wielu pojęć i wiadomości, które później łatwo będzie ująć w formy właściwej szkolnej nauki, — i na tak gruntownych podstawach wznosić zwolna dalszej edukacji budowę. — Sposób nauczania przez rozmowy był przyjętym u Greków i widzimy jego owoce w tylu znakomitych mężach, filozofach, poetach, mowcach, artystach, którzy ten naród wsławili.

Obok sprawiedliwości i sumienności następujące sposoby podtrzymują karność i porządek w szkole: —

Zręczne zainteresowanie i rozciekawienie ucznia jakim szczęśliwym zwrotem gdy słabnie w uwadze, staranie się o urozmaicenie przedmiotu — i gotowy wykład po należytem przygotowaniu się na lekcję, choćby nawet w najniższej klasie — a nie namyślanie się dopiero na lekcji, co ma się powiedzieć. Mówić należy mało, a jasno i dobitnie; nie poddawać uczniowi nigdy odpowiedzi; na kwadrans przed zaczęciem lekcji być w klasie, wychodzić ostatnim; zadania poprawione na czas przynosić, dopilnować dokła-

dnosci w poprawie takowych: w ogóle być przykładem punktualności, gorliwości, pobożności. Uczeń jak z jednej strony nie ma wprawdzie tak rozwinętych władz rozumu, iżby za jego pomocą mógł ocenić postępowanie nauczyciela, jednakże instynktowo niemal umie on nieraz tak trafnie i dosadnie określić sposób jego zachowania się z uczniami, że słysząc z boku taką cenzurę, nie tylko uśmiechnąć z dowcipu, ale zdumiewać się trzeba nad słusznością i trafnością sądu.

Nie ujdzie bystrzej uwagi ucznia żaden krok nauczyciela; potrafi on nie tylko określić, ale z zadziwiającą wiernością naśladować każdy wybitniejszy ruch lub sposób mówienia pedagoga, a czasem nawet przyswaja sobie jego maniery. Jakże więc baczny powinien być nauczyciel wiedząc, że na niego zwrócone są oczy uczniów, którzy każde jego poruszenie, każdy gest, słowo każde uważają, jak pilnie powinien przestrzegać przyzwoitości w ułożeniu i całym zachowaniu się swoim, aby nie popełnił jakiej niestósowności lub śmieszności; lecz pod każdym względem był wzorem i przykładem dla młodzieży. Tym tylko sposobem odpowie on godnie obowiązkom nauczyciela, które tak dobrze określił Górnicki we Dworzaninie (str. 343 §. 3) w słowach: „dobrzy bakalarze nie tylko czytać dzieci uczą, ale i innych obyczajów uczciwych w jedzeniu, w staniu, w chodzeniu, w mowie”. Do nauczyciela to także zastosować można te słowa: „Status, sessio, habitus, motus corporis teneant decorum”.

Niepodobna, aby tak postępujący nauczyciele nie zjednali sobie przychylności i szacunku ucznia. A jeżeli wejdzie w życie projekt podany na jednej z konferencyj, zapatrywania niektórych materyalnych potrzeb ucznia przez nauczycieli, nie można przypuścić, aby to nowe dobrodziejstwo nie zwiększyło w nim wdzięczności, a tém samém nie obudziło chęci odplacenia się dobrém postępowaniem i pilnością. Takiego nauczyciela uczeń pokochawszy będzie szanował, bo nie można tego szanować, kogo się nie kocha i odwrotnie. —

Z tego szacunku i przywiązania wyrodi się obawa obrażenia nauczyciela złém postępowaniem, obawa podobna téj, o której powiedziano, że jest początkiem mądrości. I nie próżno to u Rzymianina znaczyło słowo „vereri” szanować i obawiać się. —

Tak wyłożywszy główne obowiązki pedagoga i sposób postępowania

z uczniami, zastanowię się teraz nad rodzajem kar używanych w szkole zwykle z pomyślnym skutkiem bez uciekania się do kary cielesnej. Takowe są:

- 1) Upomnienie ucznia w obliczu wszystkich uczniów.
- 2) Zagrożenie karą.
- 3) Zostawienie w klasie po godzinie szkolnej np. za niedbalstwo—z tém jednak zastrzeżeniem, żeby uczeń był odpowiednio zatrudniony.

4) Za ważniejsze przekroczenia zamknięcie ucznia osobno. Tak odosobnionego powinien jednak od czasu do czasu odwiedzać nauczyciel, a dozór domowy o zatrzymaniu chłopca zawiadomić. Skuteczność téj kary polega na tém, że daje uczniowi sposobność do zastanowienia się nad sobą, co przy odpowiedniém zajęciu wpływa na jego poprawę daleko korzystniej, niż kara cielesna. Wiem ja, że podobna kara jest uciążliwą dla nauczyciela zabierając mu czas drogi. Ale czémże jest wszelka przykrość, gdzie chodzi o poprawę ucznia? Wszakże dobro tegoż powinno być głównym przedmiotem pracy i starań nauczyciela, a dla osiągnięcia tego celu żadnych trudów szczerzyć nie należy. Poprawa ucznia będzie dla niego sowitą nagrodą, a w razie nawet bezskuteczności kary znajdzie w wewnętrzném przekonaniu zaspokojenie że nie zaniedbał żadnych środków ku poprawieniu tegoż dążących.

Skoro już wszelkie poprawy środki wyczerpnięte zostały, nie należy ociągać się z odniesieniem się do Władzy w celu wykluczenia ucznia a to—

- 1) dla przykładu współuczniów—
- 2) dla dobra samegoż zakładu — wychodząc ze zasady: „salus schola suprema lex esto”, — a tém samém dla ułatwienia zadania nauczyciela—
- 3) nareszcie dla dobra ucznia na tę karę zasługującego.

Wyliczone tutaj kary są dotąd zwykle używane w szkołach. Co się tyczy kary cielesnej będącej głównym przedmiotem niniejszej rozprawy, sądzę, że przedstawieniem z jednej strony obowiązków rodziców, z drugiej nauczyciela względem uczniów, a bardziej jeszcze wskazaniem postępowania z nimi, wypowiedziałem moje zdanie pod tym względem. I zaiste—kiedy wyobrażenia humanitarne uznały cielesną karę za niestosowną dla człowieka i takową usunęły nawet z więzień od złoczyńców — ba! zdjęto im nawet kajdany; jakżeby ta kara wyglądała w szkołach, gdzie się ma do czynienia z dziećmi poniekąd całkiem niewinnémi? Że bowiem są roz-

pustne i krnąbrne, nie ze wszystkiém one są winne, ale raczej rodzice, którzy w pierwotném wychowaniu nie postępowali należycie i nie słuchali starszej rady: „Rószczką Duch św. dziecięcki bić radzi”.—Dlatego zostawmy różgę rodzicom, bo ona jest owym środkiem, którego wrazie potrzeby z umiarkowaniem i roztropnością używać powinni; my zaś dajmy pokój prętowi wyjąwszy w nadzwyczajnych wypadkach, ale chwyćmy się środków, jakie nam doradza rozum, iżbyśmy w przyszlém pokoleniu nie tylko zaszczepili teraz panujące wyobrażenia humanitarne, ale takowe jeszcze dalej, to jest na inne żyjące stworzenia rozszerzyli. Gdzie zaś po wyczerpnięciu wszystkich możliwych środków żadnego się nie odniosło skutku, lepiej takiego ucznia usunąć ze szkoły i oddać go do poprawy rodzicom, niż często używać kary którą, jak rzekłem, za nieodpowiednią nawet dla zbrodniarzy uznano.

Jan Kanty Kowalikowski

nauczyciel c. k. szkoły główniej IIIej.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków dnia 22 Września 1869.

L. 171.

S.

Czasopismo „Gmina” wychodzące we Lwowie dwa razy w tygodniu, umieściło w Nrach 6. i 7. z roku 1869 artykuł z napisem: „*Utrzymanie szkół ludowych*”. Nadmieniony artykuł mówi o przedmiocie tak jasno, zdrowo i z takim uwzględnieniem sprawiedliwości i słuszności, że każdy, komu pomysłny stan szkół ludowych na sercu leży, kogo szkoły ludowe w kraju naszym obchodzą, zapatrywanie się „Gminy” nietylko poznać, ale takowém na wskrós przejąć się powinien. Obowiązek przejęcia się sprawą szkół ludowych mają przedewszystkiém pp. nauczyciele i szanowne duchowieństwo, albowiem taki obowiązek wypływa z natury ich powołania.

Ponieważ zaś czasopismo „Gmina” nie dość jest rozpowszechnionem a tém samem możność zapoznania się z wspomnionym artykułem dla wielu pp. nauczycieli i szanownych kapłanów nie byłaby łatwą; przeto Konsystorz ich potrzebie zaradzając, podaje w przedruku artykuł wyżej powołany:

Utrzymanie szkół ludowych.

Znowu stoi przed nami kwestya największej dla kraju doniosłości, — kwestya o całej przyszłości naszej rozstrzygająca: kwestya oświaty ludu. Nigdy o niej dość pisać ni mówić — nigdy jęj dość przypominać — nigdy w niej dość pracować nie można. Na wszystkie niedostatki nasze, na wszystkie rany społeczeństwa — na to wszystko, co boli nas i osłabia, jeden środek: oświata.....

Ale wpadamy znowu w zwykłą manierę: mówić zaczynamy o tém, co wszyscy wiedzą, i w teoryi przyznają. Nie teoretycznie przeto przekonywać — praktyczne wskazówki dawać nam wypada. Podnosimy więc dziś kwestyę utrzymania szkół ludowych z dwóch przyczyn — raz, że mające przyjść pod obrady sejmu przedłożenie rządowe zawiera odnoszące się do tego przepisy, a powtóre, że w całej tęg sprawie strona finansowa jest najważniejsza. Szkoły dziś istniejące niczem są — bo nie mają dobrych nauczycieli. Tych dobrych nauczycieli chcemy sobie wykształcić w seminaryach nauczycielskich. Ale chociażby nasze seminarya nauczycielskie, jakieśmy chcieli utworzyć zeszłoroczną uchwałą sejmową, były ideałem zakładów naukowych — chociażby wykładający w nich nauczyciele byli pedagogami jak Pestalozzi — nie dokażą niczego z tęg prostej przyczyny, że przy tak niskiej płacy, jaką dziś pobierają więjcy nauczyciele, przy tak prawdziwie poniżonem stanowisku, jakie oni dziś w społeczeństwie zajmują, bardzo mało znajdzie się ludzi prawdziwie zdolnych, którzyby się temu zawodowi poświęcić chcieli. I dla tego powiedzieliśmy, że strona finansowa jest tu najważniejszą. Trzeba bowiem płacę nauczycieli znacznie podnieść — trzeba szkołę dobrze utrzymać, dać jęj choć jakie takie środki naukowe — a na to wszystko fundusze gminy nie wystarczają.

Ustawa o konkurencyi szkolnej z d. 30 grudnia 1866 jest tego rodzaju, że gdyby się dłużej utrzymała, gdyby gruntownych w niej nie uczynić zmian, utrzymanie choć jakich takich szkół ludowych zostałoby zawsze marzeniem. Według ustawy bowiem cały ciężar utrzymania szkoły ludowej spada tylko na gminy, a obszar dworski obowiązany jest do tak małej prestacyi, że zupełnie ona nawet nie wchodzi w rachubę.

Bo oto n. p. według §. 4 wspomnionój ustawy, obszar dworski tam, gdzie do niego przywiązany jest patronat, obowiązany jest ponosić kosztą budowy i utrzymania zabudowania szkolnego. Wystawieniem więc szkoły, najczęściej z własnego materiału, i daniem z własnego lasu drzewa na opał, już patron właściciel obszaru dworskiego na cały czas istnienia budynku tego wypełnił wszelkie obowiązki w obec szkoły ludowój.

Tam zaś, gdzie obszar dworski nie ma prawa patronatu, ma on wspólnie z gminą ponosić wydatki na szkołę w stosunku do zamieszkałej w nim ludności (§. 9). Jakaż zasada przewodniczyła ustawodawcy w wydaniu takiego przepisu? Czy może ta zasada, że każdy winien się przyczyniać do utrzymania szkoły według tego, o ile z niej bezpośrednio użytkuje przez posyłanie dzieci do szkoły? Nie. Bo w takim razie stosunek przyczyniania się do wydatków na szkołę, musiały być unormowany według ilości dzieci do szkoły obowiązanych albo do niej faktycznie uczęszczających. To byłoby konsekwentnem przeprowadzeniem téj zasady. Więc może przyjęto zasadę przyczyniania się w miarę sił? I to nie. Bo miarą siły nie liczba ludności, ale siła produkcyjna téj ludności, czyli dochód z majątku i przedsiębiorstwa. A zatem powyższe postanowienie, normujące obowiązek przyczynienia się do szkół ludowych, nie ma żadnej racjonalnej podstawy, i jest po prostu nałożeniem pogłównego, które jest najniesprawiedliwszą w świecie opłatą, tém niesprawiedliwszą, że cały ciężar zwała na ludną, ale finansowo słabą gminę, zwalniając z niego mniej ludny, ale finansowo silniejszy, a co najmniej równie silny obszar dworski. W tych warunkach więc z jednej strony dzieje się niesprawiedliwość — a z drugiej zaś strony odjętą jest możność utrzymania i rozwoju ludowój szkoły.

(Dokończenie nastąpi.)

ANTONI

Biskup Amatunt. i Wikaryusz Apost. Krak.

X. Paweł Russek

Kanclerz.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.